



ZDJEŃCA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



## Bielsko-żywiecki szturm na Jasną Górę

# Do Maryi – tup, tup, tup!

**To tradycyjne zawołanie zielonej grupy oświęcimskiej. W tym roku podjęło je 3582 uczestników pieszej pielgrzymki naszej diecezji.**

Pielgrzymi szli w 13 grupach, a w dwóch – z Andrychowa i Czechowic-Dziedzic – jechali na rowerach. Zmęczeni, ale radośni wchodzili na jasnogórski szczyt, który zdobyli właśnie po raz 20.

W głównej grupie, która pod przewodnictwem ks. prał. Józefa Walusiaka wyruszyła z Hałcnowa, 1550 pielgrzymom towarzyszyły słowa Jana Pawła II „Nie lękajcie się...”, bo całe jubileuszowe XX diecezjalne rekolekcje w drodze były zarazem częścią ogólnopolskiego dziękczynienia za beatyfikację bł. Jana Pawła II. Dołączyły do niego grupy pielgrzymkowe z Oświęcimia, Cieszyna, Andrychowa i Czechowic-Dziedzic.

Szturmowali Jasną Górę na różne sposoby: biegiem, inni – z radośną piosenką i okrzykami albo w modlitewnym skupieniu. Przyszli z kwiatami i kolorowymi balonikami w dłoniach. Białymi chustami

machali pielgrzymi z Cieszyna, którzy wraz z przewodnikiem ks. prał. Stefanem Sputkiem dziękowali też za 20-lecie swojej pielgrzymki. W liczniejszym niż w poprzednich latach gronie, za to tradycyjnie pod przewodnictwem ks. Piotra Krzystka i w koszulkach z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli, patrona Czechowic-Dziedzic, przyszedli pielgrzymi z dekanatu czechowickiego.

„Zieloni, zieloni, to najlepsza z grup! Do Maryi – tup, tup, tup! – śpiewali piechurzy z Oświęcimia. Z góralską pieśnią „Szumi jawor” i w góralskich strojach wchodzili pielgrzymi z grupy istebniańskiej.

Procesję bielsko-żywieckich w tym roku otwierała 450-osobowa pielgrzymka andrychowska, świętująca swoje 25-lecie. Do Częstochowy szła pod przewodnictwem ks. Piotra Góry

Pod hasłem „Być rycerzem Maryi” wędrowali uczestnicy Piel-

grzymki Oświęcimskiej, w której uczestniczyło 900 osób. – W Roku Kolbiańskim pielgrzymowaliśmy w duchu św. Maksymiliana, wspominając 70. rocznicę jego śmierci w Auschwitz. W drodze rozważaliśmy jego duchowość i postawę heroicznej miłości bliźniego. Pomagali nam w tym franciszkanie z Harmęż – mówi ks. Grzegorz Pal. – Każdy pielgrzym otrzymał rycerski rymgraf z Maryjnym emblematem.

W imieniu bp. Tadeusza Rakoczego pozdrawiał pielgrzymów ks. inf. Władysław Fidelus. Przypominał, że diecezjalna pielgrzymka przychodzi na Jasną Górę od początku istnienia diecezji. – Dzisiaj przychodzimy po raz 20. i dziękujemy za wszystkie łaski – mówił ks. inf. Fidelus. – Czujemy się jak u matki, bo tak nas uczył bł. Jan Paweł II.

mb



**Pielgrzymi z ks. Zygmuntem Mizią na Jasną Górę wbiegli... U GÓRY: Diecezjalni piesi pielgrzymi dotarli do Matki Bożej po raz 20.**



## Patronka cywilizacji miłości



Międzynarodowa modlitwa pod pomnikiem Ofiar KL Auschwitz

**OŚWIĘCIM.** W dniu 69. rocznicy śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, zamordowanej w KL Auschwitz 9 sierpnia 1942 r., odbyły się oświęcimskie uroczystości dedykowane świętej. Wzięły w nich udział goście z Niemiec, reprezentujący członków Towarzystwa św. Edyty Stein, oraz „Pax Christi” i Dzieła św. Maksymiliana Kolbego. Zgromadzeni modlili się na Eucharystii sprawowanej pod przewodnic-

twem bp. Tadeusza Rakoczego w kaplicy klasztoru sióstr karmelitanek. Uczestnicy uroczystości wspominali Edytę Stein także podczas spotkania w Centrum Dialogu i Modlitwy, a pod obozowym pomnikiem Ofiar w Birkenau modlili się o pokój. – Prosimy św. Teresę – Błogosławioną od Krzyża – o wstawiennictwo, aby pomagała nam budować cywilizację miłości – mówił ks. dr Manfred Deselaers z CDiM. **tm**

## Wyprawki od Brata Alberta

**BIELSKO-BIAŁA.** Członkowie koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta już kolejny raz przygotowali szkolne wyprawki dla dzieci z niezamożnych rodzin. Szkolne przybory trafiły do 500 podopiecznych Kuchni Społecznej św. Brata Alberta. Najróżnorodniejsze były zestawy dla uczniów z zerówek i pierwszoklasistów – zawierały nie tylko zeszyty i bloki, ale też papier kolorowy, bibułę, kredki, ołówki, farby. W torbach dla star-

szych dzieci więcej było grubych brulionów. Pieniądze na ten cel – ponad 4 tys. zł – członkowie Towarzystwa zebrali w sierpniowych kwestach pod bielskimi kościołami. – Nie wyobrażam sobie, byśmy z tych akcji zrezygnowali. Zakup wyprawki jest dla wielu osób poważnym problemem, tym bardziej, że na początku roku szkolnego mają wiele innych wydatków – podkreśla Tadeusz Cozac, prezes bielskiego koła. **ak**



Do 500 toreb trafiło kilka tysięcy zeszytów, bloków i innych przyborów szkolnych

## Podbeskidzie w Madrycie

**BIELSKO-BIAŁA.** Papież Benedykt XVI odprawi 21 sierpnia na lotnisku Cuatro Vientos w Madrycie Mszę św. kończącą 26. Światowe Dni Młodzieży. Ojciec Święty zachęci młodych, by dzielili się wiarą. Na pożegnanie ogłosi też miejsce kolejnych ŚDM i spotka się z wolontariuszami. Wśród młodych pielgrzymów jest ponad 300 osób z naszej diecezji. Są członkowie oazy, grupa członków wspólnoty neokatechumenalnej. Część uczestniczyła już w spotkaniach przygotowanych w diecezjach, inni dojechali już do Madrytu na spotkania z Ojcem Świętym. W stolicy Hiszpanii są już wolontariusze pomagający w organizacji ŚDM. Na towarzyszącym spotkaniu Festiwalu Młodych wystąpiła wilamowicka grupa muzyczna „Magnificat”. **mb**



**Ks. prał. Józef Oleszko**

Cieszę się, że na 26. Światowe Dni Młodzieży do Madrytu wyjechała od nas liczna grupa młodych. Uczestnictwo w takim wydarzeniu to sposobność doświadczenia poczucia wspólnoty Kościoła, jedności w grupie młodzieży z różnych krajów. W Madrycie na pewno przeżyją czas ożywienia i pogłębienia swej wiary.

12.08.2011 r. – wypowiedź diecezjalnego duszpasterza młodzieży dla GN

## Samorządowe blaski i cienie



Spotkanie odbyło się w bielskiej szkole muzycznej

**BIELSKO-BIAŁA.** O swoich problemach i osiągnięciach mówili samorządowcy z Podbeskidzia podczas debaty „20-lecie samorządu a rozwój regionu Podbeskidzia”, zorganizowanej z udziałem prezydenta Bronisława Komorowskiego. Uczestniczyli w niej także przedstawiciele środowisk gospodarczych i organizacji pozarządowych, naukowcy, sportowcy. Podczas spotkania o sytuacji regionu mówili m. in. posełkanka Mirosława Nykiel, mar-

szalek województwa śląskiego Adam Matusiewicz, prezydent Jacek Krywult oraz starostowie. **mb**

**GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI**

bielsko@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała  
**TELEFON/FAKS (33) 812 51 39**  
**REDAGUJĄ:** Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny



Zakończenie artystycznego lata w Górkach Wielkich

# Wiking w Konstantynopolu

Warto przyjechać w ostatni weekend sierpnia do Dworu Kossaków na finał pleneru rzeźbiarskiego. W programie m.in. poplenerowa wystawa, aukcja rzeźb oraz koncert.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Panorama bitwy o Konstantynopol jest już gotowa

gorąco zapraszamy do Centrum Kultury i Sztuki Dwór Kossaków w Górkach Wielkich w sobotę 27 sierpnia o 17.00 – mówi Anna Fenby-Taylor, wnuczka Zofii Kossak i prezes fundacji jej imienia, która organizowała kolejny letni cykl imprez artystycznych.

Będzie można wziąć udział w aukcji, a o 19.30 posłuchać koncertu „Jazz i muzyka klezmerska”. Zagrają znakomici muzycy: Gregory Gaynair i Jörg Siebenhaar. Podsumowana zostanie całość tegorocznych działań, obejmujących m. in. koncerty, warsztaty ilustratorskie, plener dziecięcy „Magiczny świat Kacperka”, warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży czy projekt teatralny „Lato w teatrze”.

Będzie też mowa o sukcesach. Do nich zaliczyć trzeba nominację CKiS Dwór Kossaków do ogólnopolskiego etapu konkursu na najlepszy produkt turystyczny roku 2011. Górecki Dwór jest jednym z zaledwie trzech kandydatów wybranych z województwa śląskiego!

– Warto do nas zajrzeć choćby na chwilę z innego powodu: będzie można obejrzeć – już po raz ostatni – ukończoną w tym roku, a malowaną fragmentami od kilku lat przez studentów, ogromną panoramę, przedstawiającą upadek Konstantynopola w 1453 roku. Na płótnie o powierzchni około 200 metrów kwadratowych widać

sceny inspirowane tekstem książki Zofii Kossak „Puszkarz Orbano”. Teraz to imponujące dzieło można zobaczyć w całości w rotundzie na łące obok dworu. Na koniec lata musimy je zdjąć. Na razie jeszcze nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób panorama będzie eksponowana – podkreśla Anna Fenby-Taylor.

Wokół płóciennej rotundy z malowidłem w sierpniu rozłożyła się grupa rzeźbiarzy uczestniczących w zorganizowanym już po raz czwarty międzynarodowym plenerze u Kossaków. Przyjechali Włosi, Czesi, Polacy. – W tym roku zaproponowaliśmy wykonywanie prac inspirowa-

nych twórczością Zofii Kossak i wartościami jej bliskimi, także miłością do przyrody. Chcieliśmy też, by były to rzeźby o charakterze użytkowym: kwietniki, ławki do ogrodu, ule – mówi Anna Fenby-Taylor.

Anna Koniecka z Brennej ma 21 lat i już po raz czwarty uczestniczy w plenerze u Kossaków. Tym razem robi rzeźbione ogrodowe pufy w kształcie owieczek. – Od dzieciństwa lubię rzeźbić. Zaczynałam od plasteliny, potem przeszłam do drewna. Chciałabym kiedyś spróbować rzeźbić w kamieniu – mówi o swojej pasji młoda artystka. Jej sąsiad z potężnego kłosa wydobywa postać wikinga, którym chce ozdobić ogród.

Mirosław Pasewicz przyjechał z Rudy Śląskiej. – Wcześniej przyjeżdżałem do Brennej na plenery malarskie. Rzeźbiłem już małe rzeczy, a teraz pierwszy raz próbuję zrobić taką dużą rzeźbę – mówi, a spod jego dłuta wyłania się postać damy w długim płaszczu. Obok Ryszard Udziel z Trzebini charakterystyczną sylwetką góreckiego skrzata Kacperka ozdabia dwa ule.

Niektóre z nich będzie można zdobyć podczas aukcji. **mb**

## Modlitwa trzech narodów

# Spotkajmy się na Trójstyku

Granice Polski, Czech i Słowacji stykają się w Jaworzynie na Trzycatku, tak jak granice trzech diecezji. Ludzie postanowili tu właśnie modlić się o przyjaźń i pokój między narodami.

Pierwsza Msza święta w intencji przyjaźni między Polakami, Czechami i Słowakami odbyła się w 2009 roku. Jej inicjatorem był biskup Tadeusz Rakoczy, a organizacji podjęli się samorządowcy z przygranicznych regionów.

Wtedy też uczestnicy międzynarodowej modlitwy przybyli na to miejsce w trzech procesjach. Wraz ze swymi duszpasterzami



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Już po raz trzeci mieszkańcy trzech diecezji będą się razem modlić

szli z polskiego Trzycatka, słowackiego Čierneho i czeskiej Hřávy. Podobnie będzie w tym roku – w sobotę 27 sierpnia. Po polskiej stronie najpierw o 9.30 odbędzie się krótka modlitwa w kościele MB Frydeckiej na Trzycatku i procesja ruszy w kierunku granicy. Tam, przy połowym ołtarzu, o 10.00 rozpocznie się Eucharystia koncelebrowana przez kapłanów ze wszystkich trzech narodów.

Po Mszy św. przewidziany jest czas na prezentacje zespołów regionalnych, zabawę, spotkania i rozmowy o tym, co dla jedności mogą zrobić sąsiedzi. **tm**



# Złoto dla Koniaków

**GÓRALSKA TRADYCJA.** Pod Ochodzitą powędrowało w tym roku Złote Żywieckie Serce – **najcenniejszy laur Festiwalu Folkloru Górali Polskich.** Zdobył je zespół regionalny „Koniaków”, który także decyzją jurorów będzie w sierpniu reprezentować polskich górali – wraz z zespołem „Wierchy” z Milówki – na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem.

tekst i zdjęcia

**ALINA ŚWIEŻY-SOBEL**

alina.sobel@gosc.pl

**W** Żywcu „Koniaków” zaprezentował program „Świnty Jón niesie młyka pełny dzbon”, pokazując codzienność życia pasterzy na hali, w sałaszu. I okazał się najlepszym spośród 21 ocenianych przez jury zespołów.

– Program „Koniakowa” nawiązywał do najstarszej góralskiej tradycji, do sałasznictwa. Umiejętnie została połączona część życia owczorza i zwyczaję związane z wigilią św. Jana. To zachowane zwyczaję ludowe, które do dziś określają tożsamość górali: program rozpoczyna modlitwa „Anioł Pański”, bo jest południe 23 czerwca roku ... ludowego, wciąż na nowo się odradzającego – mówi Małgorzata Kiereś, etnograf, przewodnicząca jury. – Program został pokazany w połączeniu z muzyką pasterską,

dźwiękami dawnych instrumentów: sałasznicych fujar, trombit oraz gajd i skrzypiec. Przy starych nutkach członkowie zespołu tańczą owęzioka, owczorza, czworoka. „Koniaków” ocalił dla widzów chwilę prawdy o czasie, który trwa w sercach górali.

## Z karpackiej rodziny

Zespół założyła 59 lat temu pod patronatem Cepelii Maria Gwarłkowa. Nigdy nie miał przerwy w swej działalności. Jego drugim kierownikiem był Jan Kukuczka, a po nim Leszek Gwarek i jego syn Piotr, następnie, przez 12 lat, Zuzanna Kawulok. Od 18 lat kierownikiem i choreografem jest Urszula Gruszka. „Koniaków” od początku należał do najwyżej cenionych polskich zespołów regionalnych. Zdobywał nagrody na najbardziej prestiżowych festiwalach i przeglądach – m.in. Nagrodę im. Oskara Kolberga. Co roku uczestniczy w Festiwalu Folkloru Górali Polskich, prezen-



**Nagrodę za zwycięski program z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego w imieniu „Koniakowa” odbierają: Urszula Gruszka i Piotr Kohut**

**PONIŻEJ Z LEWEJ: Taneczne popisy „Koniakowa” podczas koncertu laureatów w Żywcu**

**PONIŻEJ: Swoje tańce na sałaszu prezentują też góralki**

tując nowe formy sceniczne. Wiele razy występował poza granicami kraju.

– Niezapomniane wrażenia przywieźliśmy z Indii czy Sri Lanki, ale wspaniałe przeżycia mamy też z każdego niemal zakątka Polski. We wrześniu szykuje nam się kolejna ciekawa wyprawa: na Litwę, Łotwę i do Estonii – mówi Urszula Gruszka. – Wcześniej jednak przed nami Zakopane. Mamy już stamtąd Srebrną i Brązową Ciupagę, więc oczywiście marzymy o Złotej. Przede wszystkim jednak chce-

my pokazać dobrze program, bo to przecież wielka odpowiedzialność: reprezentujemy wielką rodzinę karpackich górali!

## W amfiteatrze jak na hali

Program przedstawiający życie na sałaszu „Koniaków” prezentował na festiwalu w Żywcu równo 20 lat temu. Wtedy także zdobył Złote Żywieckie Serce. – Po różnych pomysłach tematycznych: obrzędach weselnych, muzyce w karczmie, robocie z wełną, sięgnęliśmy na nowo do obrzędów pasterskich, pokazując





wa



je w zgodzie z najstarszymi przekazami – mówi Urszula Gruszka, kierownik zespołu. – Z tańcami poradziłam sobie bez problemu, a cały ciężar ukazania sfery sacrum spoczął na Piotrze Kohucie. On jest zafascynowany tą tradycją, od kilku lat zaprowadza na powrót pasterstwo w Koniakowie i sam wpadł na pomysł, byśmy pokazali życie na hali.

– Dawniej, na przykład przed dojeniem owiec, górale się żegnali i mówili: „Żeby było dużo mleka”. U Piotra na hali tak to wygląda również dzisiaj. On na co dzień dba o każdy przekazywany w tradycji szczegół, i to staranie przenieśliśmy do programu, w którym wystąpił w swojej własnej roli: bacy – tłumaczy Stanisław Suszka z koniakowskiej kapeli. Sam jest potomkiem wołoskich osadników, a w zespole kontynuuje rodzinną tradycję muzykanta.

### Trzeba mieć serce

Z tym podejmowaniem tradycji nie było łatwo. Członkowie zespołu świetnie pamiętają obowiązujący kiedyś w szkole zakaz mówienia gwarą. Potem, w czasach przemian społecznych, trzeba było myśleć o szukaniu pieniędzy na działalność: stroje, wyjazdy. Założyli

więc stowarzyszenie, które może starać się o dotację.

Dziś nie zniechęca ich dokuczliwy brak odpowiedniej sali. Przed wyjazdem do Zakopanego spotykam ich podczas próby w sali „Gospody pod Ochodzitą”. Pomędzy rozsuniętymi pod ściany stolikami najpierw męski popis taneczny: zbojnicka beczka, a zaraz potem słychać przyspiewkę i tancerz rusza do jednego z najstarszych tańców: owięzioka. Słychać skrzypce i gajdy, a pani Urszula z boku upomina chłopaków, bo za mało gwizdzą. Od razu robi się głośniejsze – i weselej.

– Nie chodzi o to, żeby się spotykać wyłącznie z powodu kolejnych festiwali czy przeglądów, choć tak funkcjonuje sporo zespołów: przygotowują dwa, trzy tańce potrzebne do programu. My mamy regularne próby, ale często spotykamy się też w naszych domach, śpiewamy, gramy. To jest żywe, bo my tym żyjemy, uczymy się starych pieśni – mówi Stanisław Suszka.

Potrąfią zatańczyć ponad 30 tradycyjnych tańców, a na nagrany niedawno dwupłyty albumie „Wołosi. Wspólne korzenie” znalazło się wiele pięknych archaicznych pieśni. Coraz częściej wesela w okolicy poprzedzają obrzędy w ich wykonaniu, a organizowane od lat góralskie bale karnawałowe mają już całą rzeszę wiernych uczestników.

– To trudna sztuka: zachować wierność starej tradycji i pogodzić ją z wymogami profesjonalnej działalności. W Koniakowie udało się dzięki zachowaniu wielopokoleniowości. Najmłodszy zaczyna w „Małym Koniakowie”, a potem przechodzą do dorosłych, wśród których jest często ktoś z ich rodziny – zauważa Urszula Gruszka.

### Wolny jak góral

Wołosi, z którymi pojawiła się w Beskidach kultura pasterska, pozostawili przekazywaną z pokolenia na pokolenie miłość dla wolności, a także muzyki, tańca – ważnych znaków góralskiej tożsamości.

– Ale wszystko zaczynało się od pasterstwa – kultura, tradycja... Sam należę do pokolenia dotkniętego modą na Amerykę i zakazami gwarowej mowy. Na szczęście odkryłem wartość korzeni. Z domu, z bycia w zespole udało mi się wynieść świadomość, jak ważne jest życie zgodne z naturą, w poszanowaniu przyrody i zasad



„Koniaków” gra na Ochodzitej

mądrego gazdowania – mówi Piotr Kohut, od kilku lat prawdziwy gazda z Ochodzitej. W tym roku wypasa już prawie 600 owiec. I wciąż z pasją uczy się tradycji, dzieli się tą wiedzą z innymi. Dlatego chętnie wziął udział w przygotowaniu tegorocznego programu „Koniakowa”.

Ma nadzieję, że przez pokazanie piękna kultury pasterskiej uda się

pociągnąć młodych, pokazać im piękno całej góralskiej tradycji, zapalić do jej obrony.

– Bywało już gorzej z tą tradycją, ale dziś też nie jest za dobrze: zanikają umiejętności, starsi coraz mniej przekazują dzieciom. Jeżeli uda się utrzymać pasterstwo, jeśli będą owce i pałasze, to jest szansa, że będzie praca, kultura, tożsamość – dodaje.

## Nasza duma: „Koniaków”



URSZULA GRUSZKA, KIEROWNIK ZESPOŁU

– W zespole jestem od 44 lat. Myślę, że to wynika z korzeni i z serca. Moi prapradziadkowie byli tu jednymi z pierwszych osadników wołoskich. Mam to głęboko w sercu i chciałam przekazać innym to, co mnie przekazano – zgodnie z tradycją. Dla mnie ważne jest, że bez względu na mody „Koniaków” nigdy nie prezentował form stylizowanych, lecz zawsze autentyczną kulturę: dziedzictwo naszych przodków. Ważne, że dziś są młodzi, których to dziedzictwo też cieszy. Jesteśmy w zespole jak w rodzinie, więc oni nazywają mnie ciocia.



DOMINIKA STAŃKO, GIMNAZJALISTKA

– Swoich początków w zespole... nie pamiętam. Tańczyła moja starsza siostra i zaczęłam bardzo wcześnie, chyba w zerówce. W zespole byli też moi wujkowie i ciocie. Można się tu dużo dowiedzieć o tradycji, której nie poznałabym już gdzieś indziej. Mam tu przyjaciół, lubimy tańczyć, śpiewać. Jak się spotykamy poza próbami czy występami, też śpiewamy góralskie piosenki. To jest naprawdę fajne.



BEATA JUROSZEK, GIMNAZJALISTKA

– Kultura góralska interesowała mnie od dziecka. Ciągnęło mnie tam, gdzie była muzyka. O dawnych tradycjach opowiadała mi babcia, która uczyła mnie kiedyś różnych tańców. Wiele na ten temat mówi się w domu. Bardzo się ucieszyłam, kiedy przyszedłam do zespołu, bo zobaczyłam, że tańczy się to samo. Teraz mogę uczestniczyć w odtworzeniu tego, co było kiedyś.



TOMASZ LEGIERSKI, MATURYSTA W LICEUM

– Zaczęłam w czwartej klasie podstawówki. Namówiła mnie koleżanka – i tak zostałam. Daje mi to wielką radość, bo lubię śpiewać i tańczyć. Jesteśmy przy tym zespołem i tworzymy zgraną ekipę. Mamy świetną panią kierowniczkę i nie wyobrażam sobie, żeby jej mogło nie być. Najfajniejsze są próby: można przyjść, potańczyć, pośpiewać. To cieszy człowieka.

„Józefów” – dla seniorów

# Lekarstwo na samotność

Niektórym niewiele brakuje do dziewięćdziesiątki, ale kiedy z zapałem co rano wkraczają do ośrodka przy ulicy Grzybowej, wyglądają na znacznie młodszych. – **Bo tu czujemy się młodziej** – mówią z uśmiechem.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Jubileuszowe spotkanie odbyło się w rodzinnej atmosferze przy stole

Właśnie minęło 10 lat od czasu, kiedy rozpoczął swoją pracę dzienny dom pobytu dla osób starszych. W ośrodku „Józefów” przy Grzybowej założyli go członkowie bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, którzy w tym roku wspominają również 30 lat istnienia samego KIK-u i podejmowane od 1981 r. inicjatywy, a wśród nich doroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Z czasem okazało się, że trzeba podejmować nowe wyzwania. Takim

był tworzony staraniem KIK-u ośrodek „Józefów”, a w nim m. in. dom dla seniorów, współfinansowany przez KIK i bielskie władze miejskie.

– Dziesięć lat temu kończyliśmy w tym budynku remont parteru i rozpoczął działalność dom dziennego pobytu. Pamiętam, że wówczas trudno było znaleźć mieszkańców. Dziś chętnych jest wielu, dlatego myślimy o kolejnych pomieszczeniach i trwa rozbudowa. To, że nasza inicjatywa jest potrzebna, daje nam wiele satysfakcji – mówiła Elżbieta Kralczyńska, prezes KIK-u, podczas

jubileuszowego spotkania z pensjonariuszami. – Liczby nie są najważniejsze. Liczy się to, że jesteśmy tu razem, że czujemy się dobrze, że ludzie chcą tutaj przychodzić, bo znajdują dobry klimat dla rozwoju miłości do Boga i bliźniego.

– Dziękujemy dziś Bogu i Wam za ten pomysł i jego realizację. Cieszę się, że możemy się spotkać w miejscu tak bliskim mojemu sercu – mówił biskup Tadeusz Rakoczy. Jak podkreślał, trzeba łączyć siły, aby przywracać obecność osób starszych w rodzinach, w Ko-

ściele, w całym życiu społecznym i przeciwstawiać się spychaniu seniorów na margines.

– Dobrze tu nam, bo nie czujemy się samotni, choć większości z nas pozostały cztery ściany własnych mieszkań. Ważne, że mamy kaplicę i kapliczkę w ogrodzie, że możemy porozmawiać, podzielić się swoimi radościami i smutkami. Mamy tu zajęcia, ćwiczenia, prelekcje, a łączy nas wspólnota duchowa – podkreślała Kazimiera Gryłka, która w imieniu seniorów dziękowała za życzliwość, z jaką osoby starsze spotykają się w „Józefowie”.

– Jestem pod wrażeniem ogromnego zainteresowania, z jakim domownicy „Józefowa” uczestniczą w przygotowanych dla nich spotkaniach – przyznaje Zofia Lamers z bielskiego KIK-u, która dzieliła się tutaj swoją wiedzą o Katyniu, Janie Pawle II czy Marii Konopnickiej.

A Jacek Krywult, prezydent Bielska-Białej, życząc powodzenia w następnych dekadach działalności, powiedział: – To potrzebna placówka, dlatego miasto wspiera i będzie wspierać jej działalność. **mb**

Zakonnice od 135 lat posługują w Cieszynie

## Zabawa u boromeuszek

Pogoda dopisała, goście licznie przybyli, a przygotowane jedzenie wszystkim smakowało. Udał się festyn dla podopiecznych Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, ich rodzin, przyjaciół i dobrodziejów.

Imprezę po raz jedenasty zorganizowały siostry boromeuszki, które od lat prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Cieszynie. Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza pracują w tym mieście od 1876 roku. Niegdyś prowadziły szkołę dla dziewcząt, żłobek, dom opieki. Od ponad 60 lat mają tu zakład opiekuńczo-leczniczy, w którym obecnie przebywa prawie 200 pacjentów.



ARTUR KASPRZYŃSKI

Stoiska i kiermasz to tylko niektóre atrakcje cieszynskiego festynu

– To przede wszystkim dla nich przygotowujemy ten doroczny festyn z jego wszystkimi atrakcjami. To ma być takie małe

święto naszej placówki i całej jej społeczności – opowiada siostra Fabiana Izydorczyk, dyrektor zakładu.

Tegoroczny festyn po raz pierwszy był współorganizowany przez działające przy zakładzie Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania Rodziny „Siloe in nobis”, a cały dochód zasilił bieżącą działalność placówki. Na festyn przyjechały rodziny pacjentów, ich przyjaciele i znajomi. Nie zabrakło też przedstawicieli placówek opiekuńczych z Cieszyna, reprezentantów miejscowych władz, a także dobrodziejów zakładu i zgromadzenia.

Pracownicy przygotowali festynowy poczęstunek, prowadzili stoiska, wystąpili z przedstawieniem pt. „Kiszenie kapusty”, a także zorganizowali wystawę i kiermasz prac podopiecznych ZOL.

**ak**



– Pamiętam, gdy wyjeżdżał na misje w peruwiańskich Andach. Był pełen nadziei i ciekawości tego, co go tam spotka. **Bardzo się cieszył, powtarzał, że to spełnienie woli Bożej** – wspominał w Rychwałdzie w 20. rocznicę śmierci franciszkanina prowincjał o. Jarosław Zachariasz.

Polskich franciszkanów, ojców: Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego, zamordowanych 20 lat temu w Peru, wspomniano 9 sierpnia także w Limie i w Pariacoto, gdzie zostali pochowani.

Eucharystii w Rychwałdzie przewodniczył o. J. Zachariasz OFMConv, przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów, do której należeli męczennicy, a koncelebrowali: ks. inf. Władysław Fidelus, proboszcz o. Radosław Kramarski OFMConv oraz kapłani dekanatu żywieckiego. Ze sztagarami przybyli członkowie Związku Podhalan – Górale Żywieccy, a także liczni pielgrzymi z rodzinnej Łękawicy: rodzina, przyjaciele i znajomi o. Michała.

„Ciągle jestem »dziwakiem« w dobrym znaczeniu, bo alkohol nadal mi nie smakuje, papierosów nie palę i dochodzi problem peruwiański: nie tańczy. Tutejsi ludzie chcą mnie przekonać, że powinienem tańczyć, ale im wiele razy tłumaczyłem, że bez tego można się zbawić” – pisał o. Michał Tomaszek do rodziny w liście z Pariacoto. Zamiast tańca, za którym niezbyt przepadał, wolał dzielić się swoją miłością do Niepokalanej, do modlitwy różańcowej. Pochłaniały go spotkania z dziećmi i młodzieżą oraz konkretna pomoc, której żyjący w surowych andyjskich warunkach ubodzy Indianie bardzo potrzebowali.

### Krew w ziemi

9 sierpnia 1991 r. terroryści z Sendero Luminoso położyli związanych zakonników na ziemi

## Minęło 20 lat od śmierci sługi Bożego o. Michała Tomaszka

# Zbawienie bez tańca



Modlitwa o beatyfikację o. Michała Tomaszka na cmentarzu w Rychwałdzie

przy drodze w Pueblo Viejo i zabili strzałami w tył głowy, oskarżając o szerzenie religii – opium dla ludu. – Ich krew, która wsiąknęła w ziemię, stała się symbolem także dla tamtych ludzi – symbolem zwycięstwa i nowego życia, które się odrodzi – podkreślał o. Zachariasz.

Na grobowcu franciszkanów w Rychwałdzie znajduje się symboliczna płyta nagrobna o. Michała. Pod fotografią męczennika znajduje się grudka ziemi przesiąknięta jego krwią. – Tę ziemię tuż po zabójstwie zebrali i przechowali ludzie z Pariacoto. W 2000 roku ofiarowali ją mamie o. Michała, która pojechała na grób syna – wspomina Jacek Raczek, siostrzeniec o. Tomaszka.

Grudka ziemi z jego krwią początkowo znajdowała się na cmentarzu w rodzinnej Łękawicy. Pięć lat temu została przeniesiona do Rychwałdu. Odtąd co roku w rocznicę śmierci o. Michała i o. Zbigniewa odbywa się tu modlitwa o ich beatyfikację.

– W 20. rocznicę męczeńskiej śmierci misjonarzy odnowiony i poświęcony został stojący w sąsiedztwie grobowca krzyż cmentarny, jako upamiętnienie tego krzyża, który również stanął na ich drodze – mówi o. Radosław Kramarski, kustosz sanktuarium w Rychwałdzie.

### Jest *positio*!

Trwa proces beatyfikacyjny. Najpierw odbywał się on

na szczeblu diecezjalnym: w Peru i w Polsce. Gotowa dokumentacja w 2002 r. została przewieziona do Watykanu. Tam zapadła decyzja o sporządzeniu tego najważniejszego dokumentu: *positio*.

– Z ogromną satysfakcją mogę poinformować, że ten ważny dokument został ukończony i obecnie jest prezentowany w samym Pariacoto – tam, gdzie zginęli – mówił o. Zachariasz w Rychwałdzie. – Gotowe *positio* zostanie przedstawione komisji teologów i historyków, a następnie kardynał prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych poprosi Ojca Świętego o wyniesienie naszych sług Bożych na ołtarze. Mocno wierzę, że stanie się to już bardzo szybko!

Każdy uczestnik uroczystości otrzymał specjalnie wydaną z okazji 20. rocznicy męczeństwa polskich franciszkanów publikację zawierającą wspomnienia o nich, gazetę „Nasze Misje Franciszkań-

skie” z poświęconym im artykułem i modlitwę o beatyfikację.

### Dzieci o. Michała

Wśród uczestników modlitwy w Rychwałdzie nie zabrakło licznej reprezentacji Stowarzyszenia Dzieci Serca z Radziechów – ze specjalnie przygotowanym na ten dzień transparentem z podobizną o. Tomaszka. – Ojciec Michał Tomaszek od 2008 r. jest patronem naszego stowarzyszenia. Jest nam bardzo bliski nie tylko geograficznie, jako męczennik z Żywiecczyny, ale przede wszystkim jako duszpasterz wrażliwy na problemy dzieci niepełnosprawnych. Dostrzegając je wszędzie, chętnie się nimi zajmował i kochał je – tłumaczy Jadwiga Klimonda ze Stowarzyszenia Dzieci Serca. – O tym opowiadali nam także krewni o. Michała, z którymi spotkaliśmy się m.in. w jego rodzinnym domu w Łękawicy.

aśś

■ R E K L A M A ■

## AZBEST

- azbest – demontaż, utylizacja
- dekarstwo – 10 lat gwarancji
- ocieplenia, więzby, okna

AUTORYZOWANY ZAKŁAD OGÓLNOBUDOWLANY GAWLIK

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27, tel. 792-013-569



Odbywa się  
zawsze w sierpniu,  
już po odpuszcie  
Porcjunkuli. **Wtedy  
można odwiedzić  
kęcki klasztor**, poznać  
jego mieszkańców  
i ich życie.

**W** tym roku z zaproszenia na organizowany już po raz piąty franciszkański festyn skorzystało około 5 tysięcy osób! Przygotowano dla nich liczne atrakcje: koncerty – m.in. w wykonaniu Przemysława Branego i zespołu San Damiano, pokazy psich zaprzęgów, gołębi, zabytkowych samochodów. Swoje pojazdy prezentowali też motocykliści, a ekologiczne produkty do degustacji oferowali na swoich stoiskach pszczelarze i gospodynie z całej okolicy. Były zabawy i konkursy, losowanie nagród w loterii. Na rozległym klasztornym dziedzińcu i w ogrodach, wśród drewnianych kapliczek różańcowych, w niedzielne popołudnie odpoczywały

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



**Pszczelarze prezentowali miody, a motocykliści – swoje maszyny**

całe rodziny. Nie było tylko alkoholu i sztucznych ogni.

– Bo ta zabawa ma być zgodna z duchem św. Franciszka: blisko natury, która jest Bożym darem – tłumaczył o. Bernard Potępa, gwardian kęckiego klasztoru, w upalne

## Franciszkański festyn w Kętach

# Zgodnie z duchem patrona

ryście, a później wspólnie wyrażać radość z pojednania z Bogiem.

Festyn był okazją, by wesprzeć prowadzone od lat prace renowacyjne w zabytkowym kęckim kompleksie klasztornym. Wiele w ostatnich latach udało się zrobić, ale na konserwację czekają jeszcze zabytkowe stalle i obrazy pasyjne z zakonnego chóru za ołtarzem głównym, polichromie w kościele i freski w korytarzu wirydarza, a także stacje drogi krzyżowej wokół kościoła. Na renowację czekają biblioteka i archiwum. Odnowienia wymaga kaplica Porcjunkuli, nad którą trzeba wyremontować dach. – To samo trzeba zrobić na kościele i klasztorze – wylicza o. Bernard Potępa. W wyremontowanych budynkach gospodarczych ma powstać m.in. przedszkole oraz sklepik z franciszkańskimi specjalnościami. **mb**

## Sługa Boży bp Jan Pietraszko z Buczkowic miałby dziś 100 lat...

# Niekochany w PRL-u

Najpierw on sam uczył się od wielkich ludzi Kościoła. Później był przykładem dla wielkich. Metropolita krakowski Karol Wojtyła już jako papież przyznawał, że to „od biskupa Jana uczył się teologii”.

**W** 1936 roku Jan Pietraszko przyjął z rąk księcia abp. Adama Stefana Sapiehy święcenia kapłańskie i już niebawem został powołany na jego sekretarza. Po kilku miesiącach trafił do parafii, ale w latach 1943–1944 ponownie został sekretarzem abp. Sapiehy. Postać tego wybitnego metropolity i patrioty, mężnie upominającego się u okupanta hitlerowskiego o prawa Polaków, była dla ks. Pietraszki wzorem. Po latach, już jako biskup, podobnie postępował z przedstawicielami władz komunistycznych, gdy zabiegał o budowę nowych kościołów. Jako biskup odpowiedzialny za sprawy personalne księży, wielokrotnie występował w obronie duchownych, szykanowanych przez SB.

ARCHIWUM RODZINY PIETRASZKO



**Biskup Jan Pietraszko podczas spotkania z Janem Pawłem II**

Mocno angażował się też w sprawę podjętej przez Sobór Watykański II odnowy Kościoła. Od 1948 r. związany był z krakowską kolegiatą św. Anny, najpierw jako duszpasterz akademicki, później także proboszcz. Pozostał proboszczem nawet jako biskup. Zasłynął jako sługa i czciciel Eu-

popołudnie wytrwale krążąc wśród tłumów i doglądając wszystkiego. – Ten rodzinny piknik jest też drugą częścią świętowania odpustowego i propozycją, by najpierw godnie przeżyć to, co najważniejsze: Eucha-

miejsce również uroczystości odpustowymi ku czci Przemienienia Pańskiego oraz obchody 25-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Duraja – ojca duchownego seminarium w Krakowie i ks. Andrzeja Klimary, proboszcza z Wysokiej. Głoszący jubileuszowe kazanie ks. Juliusz Kropacz zapraszał do ponownego odkrycia postaci i dorobku bp. Jana Pietraszki. Przypominała go też wystawa fotografii, prezentująca jego biografie i kapłańską posługę, a także niezłomną postawę wobec SB.

Od 1994 r. toczy się proces beatyfikacyjny bp. Pietraszki. Do jego zamknięcia brakuje już tylko udowodnienia cudu za jego wstawiennictwem, dlatego w różnych życiowych potrzebach zwracamy się do Pana Boga przez orędownictwo biskupa Jana Pietraszki. O łaskach otrzymanych za jego wstawiennictwem należy poinformować kurie metropolitalną w Krakowie.

**ks. Piotr Wróbel**